

# WOLNA MYŚL WOLNE ZARTY

№ 7.

1927 r.

Redaktor i wydawca EDMUND KOKORZYŃSKI.

Konto czekowe P. K. O. 60.356.

Przedpisać kwartalnie z przesyłką tykożal. 4,50.

Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny.

Cena 40 gr. (w Ameryce 15 centów).

R. s. Wacław Lipiński, Warszawa



## Serce na giełdzie życia.

W życia wiosnie cena rośnie jej serduszka,  
Lecz w jesieni nikt nie cení, gdy staruszka

### Złote listki

Powodzenie czyni krótko-  
wzrocznym, niepowodzenie —  
krótkowzroczniejszym.

Pobłażliwość na błędy  
innych wzrasta na gruncie sam-  
mepoznania.

Dziwić się nieoczekiwanej  
wysokości prezentu jest, wzię-  
wszy rzecz logicznie, obrazą:  
Nie miało się zaufania do  
szlachetności darzącego.

Zakochani podobni są do  
zapatek, gdy płomień ich ogar-  
nie, łatwo tracą głowy.

Między kobietami praw-  
dziwa przyjaźń jest tylko ta,  
którą uczuwa piękna kobieta  
do brzydkiej...

Namiętności, to aula, — pod  
które wpadamy na drodze ży-  
wota.

Gdzie konieczność i od-  
waga się zjednoczą tam pow-  
stają wielkie rzeczy.

W małżeństwie lepsza po-  
towa jest zazwyczaj całością.



### Refleksje.

Kiedy mi będzie bardzo smutno  
I lzy popłyną mi najszczerze,  
Wyjmę i zacznę sobie czytać  
Moje, pisane dzisiaj, wiersze.

I lzy mi wyschną i uśmiechem  
Zapłonie twarz, a mina zrzednie.  
Będę się śmiał, że byłem głupi  
I że pisałem takie brednie.

A potem coś mi na myśl przyjdzie  
I śmiech za brzuch mnie zacznie chwy-  
Krzyknę: „A jednak byli głupszi, [tać  
Którzy me wiersze chcieli czytać!”

Jerzy Wrzos.



### Ogłoszenia matrymonialne

Pism nie znoszę — czytam w nich tylko specjalne  
Działy, jak nekrologi, kronikę, wypadki, zagadki  
I ogłoszenia matrymonialne.

Choć Ben Akiba rzekł: „Wszystko już było”,

Twierdząc, po przeczytaniu dziennika „Fortuna”,

Że o tem, co tam piszą, nawet, do pioruna,

Filozofom się starym nie śniło.

„Dobrze zbudowana sierota

Z wyrobionym dużym interesem

Szuka męża. Pisać pod adresem:

Poste Restante sub „Cnota”.

— „Piecdziesięcioletnia dziewica,

Którą się świat podobno zachwyca,

Poszukuje młodzieńca, któryby chciał mile

Przepędzić z nią chwile.

Dyskrecja i rozkosze słowem — zapewnione.

Małżeństwo niewykluczone”.

„Młody człowiek, który umie wolność swoją cenić

I nie ma zamiaru się żenić,

Poszukuje pour passer le temps ładnej panny

Z używalnością jej wdzięków i wanny”.

Pocóż tyle, ludzie, zawłości?

Jak już pisać, no to pisać prościej.

Chamstwo chamstwem i tak pozostanie.

Lepiej już krócej i taniej: —

„Młody tryk z łokciowym interesem bez brzuszka —

Poszukuje samicy szyk, na towarzyszkę do łóżka”.

„Młoda panna od woli bożej ledwo zipi.

Szuka chłopca. Prędko, bo wykipi”.

Miłość? Zdechła, lub z nędzy pod płótem umiera.

Dzisiaj jest forsa i łóżko. A niech was cholera!

Jerzy Wrzos.

### Życie

Choćby najtrwarszą głową, to muru nie przeprze.

W splot codzienności prędeż, czy później uwikła

Cię życie i zagasną aspiracje lepsze,

Pochłonie ją ci walka o kęs chleba zwykła

Z tymi, co przy korycie gryzą się, jak wieprze

I pęknie nić talentu, tymbardziej, że nikła:

Na targu resztki sprzedasz za garść drobnych groszy

Na życia podtrzymanie, łut marnych „rozkoszy”.

Henryk Płochocki.



### Morze.

Jak wielkie, ciche i spokojne

Musi być morze.

Jak pięknie błyszczeć musi purpurą

Gdy wschodzą zorze.

Jak dumne piersią swoją lustrzaną

Z swojej wielkości.

W której przelewa się tyle smutku

Tyle radości.

Ile czuć musi i kochać musi

Wewnętrznym światem,

Każdym czarownym skrytym polipem

Koralu kwiatem.

Gdy myśl ma leci ku tobie, luba

I mówi z tobą,

Ja także morze wyczuwam w sobie,

Czuję nad sobą. H. BER.

### Romans w 3 cz.

I  
Mam błękitne oczy,  
Tęsknota mnie toczy.

II.  
Już rozglądam się za [niemi,  
Za oczkami, za czarnymi.

III.  
Więc znalazłem. Los mój [marny,  
Jedno oko mam niebieskie,  
Drugi ślip mój czarny...  
Eko.

### Przed ślubem.

Matka, młodziutką i  
zdaje się naiwną córkę,  
w przed-dzień ślubu, ze  
starym dziadem, stara się  
uswiadomić, co do pew-  
nych praw „męża”. Cór-  
ka, słucha tego wszyst-  
kiego, ze znużonym uśmie-  
chem, w końcu mówi:

— Moja mamo, żeby  
to był młody, ale stary...  
uważam, że to wszystko  
będzie zupełnie niepo-  
trzebne. (Rita)

### Porada koleżenka.

— Wiesz! Postanowiłem  
ożenić się. Poradź mi jaką  
niewiastę wybrać?  
— hm... przedwojenną naj-  
lepiej! Wukas.



### Z „Konstantego Balmonta”

Oddawała się — lecz bez wyrzutu,  
Całowała — nie mówiąc ni słowa...  
— Jak głębokie jest ciemne to morze,  
Jaka zorza ta jest purpurowa!

Nie żądała obietnic, ni przysiąg,  
Nie mówiła: Nie wolno, nie trzeba!  
— O, jak słodkie są cienie wieczorne!  
Jak topnieją tam na skraju nieba!

Nie lękała się zemsty, ni kary,  
Ani krzywdy, ni losów niełaski...  
— Jak bajecznie te gwiazdy się pała,  
Nieśmiertelne rzucając odblaski..

Przeł. Leo Belmont.



### Przyjemność.

— Wiesz, najdroższy, moje marzenie, to zieleń parkowa...

— A dokąd wolisz do parku Skaryszowskiego, czy na Planty krakowskie?



### Odważny.

— Mój kochany, czy się nie czujesz czasem zmęczonym od tego ciągłego próżnowania?

— Ależ moja droga, przecież dlatego nic nie robię, że wypoczywam...

— Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

— A kto ci powie, że cię kocham?

— Nie zgadłbyś... Twoi wierzyciele.

### Ofiara zdrady.

— Czy ty wiesz, mój mąż mnie zdradza, ten podły... Jak się mam na nim zemścić?

— Wiesz co, to weź sobie kochanka.

— Nie mogę, już przedtem sobie wzięłam...

### Podczas deszczu.

— Pan jest dość rycerskim, że mi pan chce służyć swym parasolem, ale za mało eleganckim, żeby zawołać auto...



rys. z natury w. Lipiński, Warszawa.

### Mazur i modne tańce

Jak wyglądałby staropolski mazur na tle nowoczesnych tańców: charlestona, tango, black-bottom i t. p.



### KRÓLOWA DANCINGU.

W rytm dzikich synkop jazz-bandu wcielona w szalonym tempie gdy tańczy charlestona, niby szampana perlitych pian kruża, tak zmysły szalu koszmarem odurza. Nagle z estrady, jak opar mgły znika, by wnet do twego się przysiąść stolika. Eko. J

### Zawczasie.

— Spójrz no, w sąsiedniej łoży Ella znów się kłóci ze swoim przyjacielem. Można by powiedzieć, że są już po ślubie...

Dorfbarbler.



### Dwuznacznie.

— Ja już mam sześćnaście lat i jeszcze jestem niewinna.

— To dlatego, że za mało jesteś przedsiębiorcza.

### Półkłamstwo.

— Czy mąż ci wierzy w zupełności? A jak mu mówisz, gdy wychodzisz?

— Powiadam mu, że idę na kurs wychowania fizycznego.

### Zebranina.

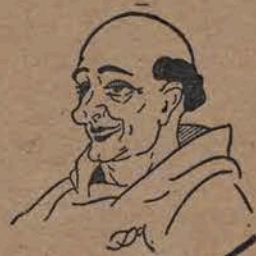
— Czyż nie udzieli mi pani z łaski swej w jałmużnie nieco miłości?

— To niemożliwe, drogi przyjacielu, ja mam swoich biednych...

### Najprzyjemniejszy wiek.

— Według ciebie, jaki jest najprzyjemniejszy wiek kobiety?

— Pierwsze cztery lata, kiedy ona ma dziewiętnaście lat.





## Spiąca królewna.

Bajka dla grzecznych dzieci do lat 90-u.

Nie będę wam opowiadał początku tej ślicznej bajki, bo wszyscy wiecie, jak to było. Wiecie, że wróżka, niezaproszona na chrzciny, przeszła do opozycji. Wiecie, że przy pomocy ówczesnych psycho-frenografologów i innych spirytualistów przepowiedziała świeżo narodzonej królewnie, że wsadzi palec, gdzie nie trzeba; ukluje się wrzecionem i wpadnie w sen hipoteczny etc., etc. To wszystko stare bajdy.

Powiem to tylko, czego nie wiecie.

A nie wiecie przedewszystkiem, jak było onej królewnie na imię, a mianowicie, że na chrzcie świętym Kapłan Gliniany nazwał ją Konstytucją.

Więc kiedy stało się, co się stać musiało i panna Konstytucja zapadła w sen liturgiczny, zaczęły wnet przybywać różne wolnomysliciele i — cieleta, chcąc jej koniecznie przywrócić zdrowy sens, przytomność umysłu i ochotę do charlestona, czyli czynnego życia na przelajno.

Zjawił się jeden, co chciał sprawę wygrać na fortepianie. Przegrał. Poszedł z Panem Bogiem. Zjawił się drugi, z kłonicą... Także nie dał rady. Był i taki, którego oddawna znano, jako zgrabnego w tańcu, ale pośliznął się, fajtnął i również nic

nie wyszło. Aż wkońcu na czyn bohaterki porwał się sam Bartosz zwycięzca, który doczesne tryumfy miał w perspektywie, a za sobą kilku tegich wywolenców z klubu prasy umiarkowanie wywrotowej.

— Wyrąbał osty, pokrzywy, otaczające zamek; nastraszył smoczysko okrutne, co miało ślepią w ogonie, a kicbę odtylcową z przodu... i wpada do izby. — Patrzy... Konstytucja leży, jak długa w szklanej skrzyni i chrapie, aż się ściany trzęsą. Po obu zaś stronach warta pokotem się uwalila i przez sen bredzi od rzeczy. Naprzeciwko stoi opatulony chwałą, prezes Ramolów Miejskich, Ignacymbał Bajaliński i złotouści bez żadnego opamiętania.

— Zbudź się, o! Konstytucjo! — zawołał Bartosz głosem pełnym zadowolenia z siebie.

Aż tu wpada do komnaty zła wróżka, Aleksandra Kataryniarka, i powiada:

— Cicho! Co za lichy?

Podniósł Bartosz prawicę, żeby wiedźmę odtrącić!.. Ale prawica uschła mu, ani się spostrzegł. Podniósł lewicę... Zwisła zaraz, niczem ten flak czwartkowy.

— A widzisz — powiada stara — nie bierz się do nie swoich rzeczy. Królewna jest zahypnotyzowana i stanowi teraz medium, przez które każdy może się dowiedzieć, co, kiedy, jak, gdzie, z kim... Przepowiada przeszłość, odgaduje przyszłość, wróży wyniki procesów sądowych, zawody miłosne etc. Wszystko: tłumaczy nawet zagadkowe kryptonimy sportowe, polityczne i dziennikarskie. Jeśli chcesz, sam zadaj jej pytania, tylko najpierw zapłać 5 złp. honorarium i 30 gr. za szatnię.

Więc Bartosz wziął pytać:

— Królewno — woła — co to jest K. P. R. P.?

Zatrzeszczało coś w szklanej skrzyni, zaskrzypiało, jak w gramofonie najnowszej konstrukcji i po chwili szepnęła księżniczka swym cudnym mezzo-sopranem:

— Komunistom Przysyła Rosja

Pieniądze.

— A co! — syknęła czarownica. — Pytaj dalej

— Azali wiesz, co znaczy P. P. S.? — wybelkotał przerażony Bartłomiej.

— Pierwszy Pułk Sanatorów — odrzekła Konstytucja.

— No, to powiedz, co wyobrażają litery N. D.?

— Nagniotek Dawida — brzmiała odpowiedź.

— A Ch. D.?

— Chrabaszcz Dowódca.

— N. P. R.?

— Nasz Pegaz Rymnął.

— Z. L. N.?

— Zające Lis Nabiera.

Zdumiał Bartosz. Sam widzi, że tu działają czary, czyniące z usypionej jasnowidzimiśkę nieposłedniej siły. Ale nie daje za wygrane i jeszcze raz pyta:

— Więc powiedz teraz, co oznacza O. W. P.?

— Onanizm Walecznej Pchły — wyseplenił medium.

Wtedy dzielny rycerz padł na podłogę, a czarownica uniosła paleczkę i zaczęła dyrygować. On zaś wziął śpiewać kołysankę pięknym baranym tonem i coraz ciszej słyszało się słowa:

Lulaj-że mi lulaj, kodyfikacyjo, ciebie i prawnuki nasze nie dożyją. Choć postęp twej pracy frajerów zachwyca, lecz dotąd nie widać wcale jej... Konica.

Lulaj-że mi lulaj, reformeczko rolna, bo n kt dzisiaj nie wie, do czegoś ty zdol- Chłopek małorolny Kwapinski do ciebie, [na. a Niezabytowskie marzenia kolebie.

Lulaj-że, ankielko o kosztach produkcji byś od Lewiatana nie miała obstrukcji. F-Rotterują ciebie fabrykanckie służki. Będą z tego, będą na Wierzbieckim gruszki.

Śpiew cichł, cichł stopniowo. Czarownica wreszcie schowała zaklętą batutę do głębokiej kieszeni szlafroka i wyszła na palcach z komnaty.

Rycerz chrapał na podłodze i dotąd ponoć chrapie razem z śpiącą w szklanej skrzyni Konstytucją.

B. H.

## Zna swoich klientów.

W magazynie br. Jabłkowskich klient pyta portjera:

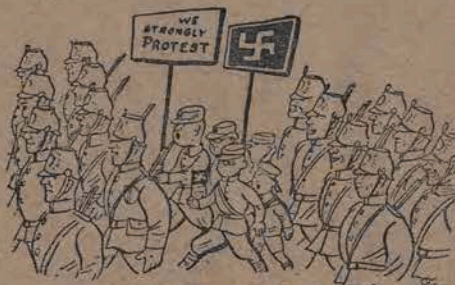
— Proszę pana, chciałem kupić brylantowy naszyjnik dla mojej żony...

— Aha! Szklane wyroby. Dru-gie piętro.

## Przyszły Newton.

— No, Karolku, powiedz, jeżeli będę mieć dwadzieścia orzechów i dam ci jeden, to ile będzie?

— Prawie nic, panie profesorze.



8 Uhr Abendblatt, Berlin.

Manifestacja nacjonalistów w Berlinie.

Trudną zagadkę tutaj zadam ci: Czy to więźniowie, czy manifestanci?

## Od kielbika do wieloryba.

— Powiedzi mi, Wacku, czy ryby szybko rosną?

— O, tak! Tatuś raz na letnisku złapał jedną i jak o tem opowiada, to za każdym razem pokazuje, że jest coraz większa.

## Podjejrzone.

— A czym jest właściwie konkurent Zosi?

— Przypuszczam, że reżyserem filmowym, gdyż niedawno się wyraził, że ma coś tam do skręcenia...

## Zespół Freudowski, czyli Koprofilja erotica —

(List otwarty doktorki medycyny do Boya).

Ponieważ z powodu sprawy Lilięrnika w jednym z pism warszawskich pojawił się artykuł dr. medycyny „psychoanalitka”, dowodzący, że z-bójstwo Kuraliszewego było wynikiem „nieświadomych homoseksualnych skłonności” zabójcy (riam tena-tis am:ci!) — nie od rzeczy będzie wyduko-wanie listu dr. medycyny pani Yob do roya, który poruszył ongiś trafnie kwestję Freudyzmu na łamach Kur Porannego.

Naturalnie, że to nie przeszkodzi innemu „psychoanalitkowi” wobec wy-o-d z osko-czenia z huśtawki mężczyzny na widok kom-rnika, rjawiającego się zlicytować mu mi-l-za niezapłacone podatki un-tywać i tu nie-świadomą homoseksualną skłonność w zeskakującym, a jeżeli ten ostatni przy skoku przewróci swoją trzechletnią córeczkę — to także skonstatować „ni świadomy zesr-ół ka-zirodczy”. Bo od czego jest „psychoanaliza”? Leo Belmont.

Kochany doktorze Boyu! Zacny i szanowny kolego!

Niechaj Opatrzność użyczy Ci setnych lat w zdrowiu i szczęściu! Za to, coś uczynił dla mnie. Ty nie wiesz wcale o tem, żeś czarem swego humoru, żartobliwym poruszeniem sprawy Freudo-Kurkiewów, uleczył mnie od klątwy „Freudowskiego zespołu”, od tabu ciężącego ołowiem nademną.

Od kilku lat jestem chora na Freuda — równocześnie, jako lekarka jawna i jako pacjentka skryta. Zapomniałam się śmiać. Ugrzęzłam po szyję w błocie psychoanalizy. Dusilam się. I naraz Twoje „Kurkiwy” wyzwoliły śmiech z mojej piersi — zmora prysła — czuję się znowu zdrową. Lecz już dawno szczęście moje nigdy nie powróci. Szczęśliwa... płacząc nad moim nieszczęściem.

Uważam za swój obowiązek uczynić niniejszą spowiedź publiczną — dla ocalenia innych. Niestety! nie mogę podać prawdziwego swego nazwiska. Wiąże mnie dyskrekcja wobec siebie, członków rodziny i pacjentów. Ale nie chodzi o to, kto pisze — ważną jest naga wymowa faktów.

Jestem doktorem psychiatrii. (ukończyłam fakultet medyczny za granicą). Co do przeszłości mojej przed poznaniem dzieła Freuda wyznaję otwarcie: miewałam riekiedy sny seksualne — jawnie seksualne. Bywały miłe i przykre. Otrząsałam się od nich nad ranem. Zapomniałam jedne i drugie. Nagle wpadły mi w ręce dzieła Freuda — i wszystko zmieniło się w moim życiu. Trudno w krótkim zarysie podać wszystkie etapy tej zmiany.

Byłam szczęśliwą matką dwojga ślicznych dzieci — Henrysia i Maniusi. Rozwijały się wybornie. Ale Freud twierdzi, że dzieci przy aktach wypróżnienia sprawiają sobie erotyczne uciechy. Doktor Bychowski i inni są zdania, że Freud oddziaływał na wszystko, więc i na pedagogikę. Zaczęłam w trwodze o czystości moralną dzieci wglądać w ich wszystkie czynności. Niebawem spostrzegłam: Henryś chodził często do „komoreczki” — jest to według Freuda pierwszy rodzaj erotycznej rozkoszy przez częste podrażnienia kłszek a stąd sfer erogennych. Manusia powstrzymywała się długo — jest to według Freuda drugi rodzaj rozkoszy erotycznej — przez podrażnienie kłszek i odnośnych sfer nagromadzeniem materiału. W obawie o przedwczesny rozwój seksualny dzieci nie dopuszczałam Henrysia do komórki, dawałam mu środki na powstrzymanie; Maniusię Innemi środkami pedziłam do władomego miejsca. Następowaly nowe zmiany erotyzmu. Cóż mówić będę więcej — zamęczyłam dzieci moje, rozstroilałam ich żołądeczki; oboje dziś śpią na Powązkach.

Ale o geniuszu Freuda nie śmiałam wątpić. Wszystko bowiem dokola przekonawało mnie o zgodności z jego teorią.

Badając sny w Biblii tą samą metoda, którą — według d-ra Bychowskiego — Freud wyjaśnił całą mitologię (od owej chwili psychiatrzy zaczęli się nią zajmować); przyszedłam lano do wniosku, że Jakub, śniący o drabinie z aniołami, myślał o aktach płciowych (Freud wyraźnie wskazuje, że wstępowanie i zstępowanie po schodach z a w s z e jest symbolem aktu płciowego), że kolos Baltazara z miedzi, srebra, złota, o glinianych nogach złożony był z mnóstwo erogennych sfer, że łuste i chude krowy Faraona symbolizowały okresy ciąży niemocy płciowej. To odkrycie psychoanalityczne napeliło mnie początkowo dumą. Ale do dumy przymieszala się niebawem gorzyc. Gdy zamysłona wpadałam na jakąś osobę nieznaną na ulicy i ustępując z miejsca ścierałam się z ustępującą równocześnie — wiedziałam już, że to nie jest przypadek, że to nieświadomie pcha mnie do zastępowania drogi kobietom zahamowany w dzieciństwie popęd do Lesbij-skiej miłości. Wszakże Freud tłumaczy podobnie zamiarami homoseksualizmu zastąpienie sobie drogi przez dwóch mężczyzn. Wiedziałam, że mój mąż którego kochałam — tak stał się na ulicy z jakimś starym postancem. Odtąd stał mi się wstrętny! Na domiar wiedziałam się od jego matki, że mokął w niemowlęctwie. Wiedziałam już od Freuda, że to jest dowód wczesnej erotomanji. Może nawet bawił się piersią matki — k'o to wiedzieć może??

Życie nasze stało się okropnem. Mój mąż czytał też Freuda. Pewnego razu zasnął w dzień, czytając sprawozdania sejmowe. Przysnił mi się Witos bez krawata. Przyznałam się do tego. Mąż mój wiedział już z Freuda, że krawat oznacza stale narząd płciowy. Zazrosny o mnie czytał przez dni kilka pod Sejmem. Chciał zabić Witos. Dopiero gdy uwyraźniłam mu, że Witos śnił mi się „bez krawata” — odepłynął z gniewu. Ale ja sama nie byłam spokojna. Wiedziała, że według Freuda we śnie czuwa nad nami cenzura elyczna i tylko dla tego przysnił mi się Witos bez krawata!

Ale mężowi memu przysniła się kucharka na schodach. Wiedziałam, co to znaczy. Kucharka miała lat 60 — była garbata. Tem jawniejszą była perwersja męża. Schody znaczą przecie akt — to było pewnikiem u Freuda. Odprawiłam starą garbatą sluge, przyjąłam ładną i młodą. Mężowi już nic się nie śniło. Miał sen kamienny. Ale pewnego dnia zdybałam go na schodach z nową służącą. Rozstaliśmy się!

Mojej matce przysnił się nieboszczyk w trumnie z rozwiązaniem krawatem. Wzięłam ją na spylki psychoanalityczne. Nie było wątpliwości. Matka moja miała zespół nekrofilski. Zerwałam z nią. Musiałam zerwać i z ojcem. Przysnił mu się jego ojciec — mój dziadek... z laską! Wiadomo, czym jest u Freuda laska. Wprawdzie dziad odumiał mego ojca, gdy ten miał trzy lata. Ale wiadomo z Freuda, że zahamowane marzenia wieku dzieciennego jawią się w snach całe życie. Mój ojciec, jeszcze marzący o Stosunkach Zespołu Eulenburga ze swoim ojcem, był mi wstrętny. Zwłaszcza, że nie chciał się z tego leczyć. Zerwałam i z ojcem. Zostałam samotna.

Chciałam zapomnieć się w praktyce psychoanalitycznej. Raz sprowadzono do mnie 13-letniego malca. Był typowo niedorozwinięty. Choroba powstała na tle traumatycznym. Ale... na wszelki wypadek wezwałam na konsultację kolegę Freudystę, żeby mi pomógł w zapisywaniu snów malcego idjoty i w pobudzaniu go do asocjowania. Kolega — znakomity znawca Freuda, nie gorszy od Bychowskiego — od razu szepnął mi: „Zdaje się, mamy do czynienia z zespołem Edypa”.

Malec usłyszał; jął asocjować: „Edypa, Edapa, Edepa, Edu...” Pu krótkiej chwili nie mieliśmy wątpliwości. Uświadomiliśmy malcowi dla uleczenia go, że prozą matki i chce zabić ojca. Powiedzieliśmy o tem jego ojcu, aby uprzędzić nieszczęście — Rzekł krótko — był to robiacz: „Spiorego przy pierwszej próbie”. W tydzień potem dowiedziałam się, że chłopczyzna wyciągnął ręce do matki, aby ją uściskać. Ojciec uderzył go w głowę po grzebaczem i zabił. Poszedł do uspienia. Matka oszalała. Sprawa ta będzie siuchaną niezadługo w Sądzie Okręgowym. Psychoanaliza uprzędziła ojcostwo! Wiedziela już, że jestem na dobrej drodze.

Innym razem przybył do mnie obywatel ziemski z żoną histeryczką. Śniło się jej, że lcek prowadził krowę i gęś na targ. Przeprowadziłam psychoanalizę. Było typowe „zgęszczenie”; „przesławienie”. Krowa i gęś to była pacjentka. Lcka nie było w majątku — ale asocjacje wykazały pachciarza Sruła Targowisko zasocjowała chora z rynkiem, rynek z rynną.. Wiedziałam, że chodzi o rynną symboliczną... Oświadczyłam mężowi chorej, iż odkryłam ukrytą w symbolach przez cenzurę perwersję: „zespół Sruła” — że sam winien żonę uświadomić, aby jej to wybić z głowy. Obywatel wziął przycisk z biurka — i mnie uderzył w głowę, żeby „się wprawić”.

Oto dwa przykłady z mojej obszernej praktyki, na której zrobiłam miliony. Trzymałam ludzi w kuracji po roku — jak każe Freud. Ale sama uległam... chorobie. Odkąd przyszedłam do wniosku, że wszystkie moje sny — najniewinniejsze — są, jak chce Freud, erotyczne, zaczęłam domyślać się wszędzie symboliki narządów płciowych. Naprzód odnosiłam to tylko do snów. Potem przeniosło się to na jawę. Odtąd nie mogę zobaczyć żadnego przedmiotu długiego — iaski, parasola i t. p., aby nie widzieć pod tem czegoś innego, mającego związek z męskością. Natomiast każda rzecz, która ma dziurę, przypomina mi coś innego — z pieri mojej. Nie wyobrażasz sobie, Boyu, co to za męka: cały świat — jak trafnie wyraził się Belmont — zamienił się w jeden „Freudehaus”, bo skoro wszędzie są przedmioty podługne i mające wnętrza — to wszędzie podejrzewam orgję narządów płciowych, akty, akty bez końca. Zwłaszcza że według Freuda — bywają symbole dwupłciowe! Odtąd cenzura przestała działać — widzę we śnie i na jawie jednakowo same świnstwa! Symbole przeobraziły się w kształty wyraźne!... Żyłam w chlewie Freudystów!... Tyś zdjął ze mnie zaklęcie przez wdzięczność podpisując się odwróconem twojem nazwiskiem Dr. Yob. —

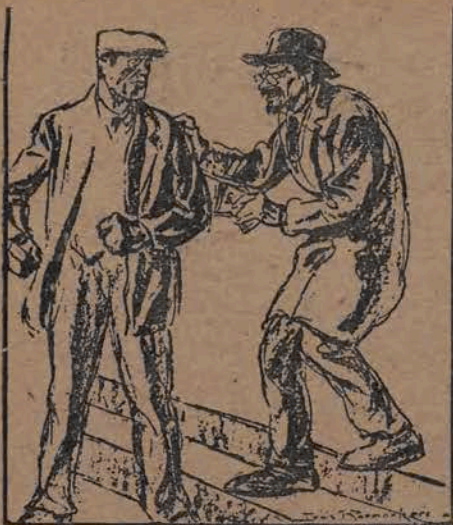
(przepisał Leo Belmont).



Simplex-Inus, Monach

### Rewolucje w Portugalji.

— Ubiierz się odświętnie. Będzie jeszcze rewolucja tego popołudni ...



Pomoc sowiecka dla strajkujących w Anglii.

Bolszewik: Masz tu odemnie, towarzyszu, ładny mały czek z Moskwy.  
Robotnik angielski: Wynoś się!  
Albo może chcesz dostać raz prosto w szczękę!

De Telegraf, Amsterdam.

### Między uczniami.

Nauczyciel opowiadał nam dziś o zwierzętach morskich, stojących na najniższym stopniu rozwoju. Zapomniałem tylko, jak się nazywają...

— To napewno sardyki w oliwie, nie mają nawet głowy...



### Uspokojenie.

— Panie Majer, czy może mi pan służyć męską opieką w wycieczce do Ojcowca?

— Hm, panno Gancegal, ja mojej żonie uroczyście przysięgałem, iż unikać będę wszelkich niebezpieczeństw...

— Ależ panie Majer, jestem przecież zaręczona z Mikiem Szwancem, a zresztą zabiemy ze sobą moją matkę.

### Uznanie.

Cyrulik, do słynnego chirurga, który mu otworzył wrzód na cionie:

— Do licha, pan ma pewne cięcie, doktorze. byłby z pana doskonały cyrulik.



Lachen Links, Berlin.

### Dwóch zdebronizowanych.

— Wilhelm, do Abd-el-krima:  
— Jesteś głupcem! Poświęciłeś się dla swego ludu, który dał ci figę...  
A mój daje mi niezłe wsparcie.



### Dysputa.



## Bajeczki, na których wychowała się ludzkość.

w sumiennej transkrypcji poetyckiej i z psychologiczno-filozoficznym komentarzem współczesnym.

Tu mu przeiwałem mimowoli:

— Zda się, zmienili rolę?

Żyda zwiódł Pan Bóg... Chrześcianin  
Wywodzi Boga w pole.

Praktyczny żyd, o żywot dbały,  
O dobre rozplądnięcie,  
(Toć-że za symbol religijny  
Przyjmuje „obrzezanie”).

Dogmaty ma w higienie bzdurnej,  
W „koszernem”) — czyż ascetą  
Nie stał się, właśnie wbrew swej wierze

Na chudym wikcie ghetto?...  
A mnich, co ciągle ma królestwo  
Niebieskie na języku —  
Czy nie wypełnił nieraz kształtów  
Przy winie i befsztyku?

Chrześcianin korny dba o siebie,  
A będąc przejeżdżony,  
W ostatniej chwili wzywa księdza,  
Umiera rozgrzeszony...

Od niestrawności Kościół zbawił  
Biedne aryjskie ludy,

Do gorzkich ziół ascezy wschodniej  
Wlewając sok obłudy...”

Lucyfer na to: „W tem, co mówisz,  
Jest prawdy bardzo dużo...  
Praktyczność i ascetyzm ludziom,  
Jak widzisz, różnie służą...”

Pod grozą prorocत्व — formalizmu  
Nałożył żyd postronki;  
Pod czarem prorocत्व Nazarejczyk  
Zajadać jął koronki...

Lecz biskup z czasem wikt swój zmienił  
Na truflę przy obiedzie, [nił  
A Chasyd żywot podtrzymuje  
Przez słone lzy i śledzie.

Lecz nie czas o tem mówić teraz...  
To kwestja zbyt szeroka...  
Skacząc tak myślą, inne ważne  
Możemy stracić z oka...

Musim się wstrzymać, by nasz dyskurs  
Nie wlaź na tor zdradziecki  
Zwichniętej ciał i dusz harmonji  
I równowagi greckiej...

Nawiasem jeno tu napomknę, —

## Czy Kobiety chcą głosować?

Tak, lecz nie mają kiedy...



Podczas epidemii grypy.

— Oprócz tego niech pani nie zapomina, że auto jest również czynnikiem, sprzyjającym zarażeniu...

— Ja to wiem, panie doktorze, zwłaszcza, gdy stopy są zapuszczone...



Zwolenniczka tajemniczości.

— Potajemnie być zaręczoną, to doprawdy musi być cudownie!

— Dlaczego?

— Ach, gdyż można być zaręczoną z kilkoma jednocześnie.



Rano nie mogą oddać głosów, ponieważ rano kobieta musi się zrobić na piękna, upudrować, umalować, ondulować, maniurować i t. p.

Popołudniu? Niemożliwe. Musi iść do sklepu, do krawcowej, do modystki. A to wszystko zabiera tyle czasu...



Od 5 do 7? Niepodobnieństwo. Wtedy jest dancing. I Jej partner...

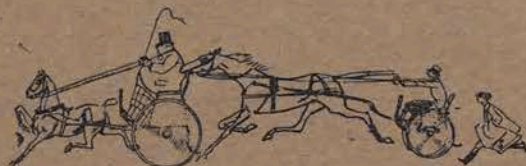


A jak się jest matką rodziny, to ma się jeszcze inne zajęcia przy dzieciach...



I wiele kobiet są puste...

A kobiety nie mają czasu iść do urn wyborczych.



Rezolutna.

— Ach, za panią szedłbym tak aż na koniec świata...

— A więc straciłby pan czas nadaremnie, bo ja przez to nie poszłabym z panem.



Domyślna.

— Czy pani lubi zwierzęta?

— Czy to mają być oświadczenia?

To będzie tylko szczerem: —  
Ze żyd ascetą bywa często,  
Lecz chętniej jest bankierem...

A chrześcianin — jak przysłowie  
Powiada — kiedy bieda,  
Do żyda idzie — bo pieniądze  
Dziś ceni wzorem żyda...

Żydowski burżuj z katolickim  
Tańczą na ziemskiej scenie...  
A w środku stoi cielec złoty...  
To także jest zżydzenie...

Bo brzęknął uszom chrześciańskim  
Żydowski trzos — muzyką...  
Nim zdobył prawa polityczne,  
Już żyd trząsł polityką.

Z tego powodu Marks powiada  
(A on toć na tem znał się):  
„Żyd się wyzwolił po żydowsku  
Chrześcianin żydem stał się...”

Ach! bodaj nawet Jan Jeleński —  
Serce mnie nad tem boli —  
Jest dobrym żydem w swym geszefcie,  
Choć ciągnie zyski... z „Roli!”

Tu przerwę znowu: „Lucyferze!  
Dziś walka wre społeczna...  
Czy o religii pisać — nie jest  
Myśl dziwnie niedorzeczna?  
Powiedzą, że ten mój poemat  
Na stary szmat zakrawa,  
W chwili, gdy ludzie krwawo walczą  
O polityczne prawa...”

— Ach, więc ty wierzysz politycznej  
Współczesnej prostytucji,  
Że tkwi zbawienie całkowite  
W burżujskiej konstytucji...

Rzekł słusznie Marks: „to tylko etap —  
Zbawienie jeszcze zdala,  
Bo żyd, zyskawszy równe prawa,  
Tylko się pól wyzwala...”

W niewoli ducha, z aryjczykiem,  
I nadal pozostanie,  
Tylko mieć komfort będzie w celi,  
Jak mają chrześcianie...

Ukulturuje się cokolwiek  
Żyd antyestetyczny,  
W „zakonną” czystość włoży pewnie

Czystości żdźbło fizycznej...

Lecz dzielić będzie więźniów w życiu  
Przesądów dawna mara...  
Przez obie strony ryta przepaść,  
Niechęć i wzgarda stara!...

Więc roli swojej, wyższej roli  
Nie mień tchórzliwie zdradną...  
Nie bój się chwili, gdy przesądów  
Męty na dno opadną...

Niewoli ducha mury runą...  
Zabłyśnić w pewne rano  
Rozumu słońce... a etyczne  
Wartości pozostaną!

Zostanie czar — i ból — i radość  
Wieczystej serc tęsknicy —  
I myśl, co patrzy dumno-kornie  
W oblicze Tajemnicy!

Przeklnie cię żyd i chrześcianin,  
Lecz z czasem pojąć zdoła,  
Żem miecz ci podał dobroczynny —  
Pochodnię archanioła!...”

Leo Belmont.



### Nowela konkursowa.

Ceniony rasyjski satyryk Aweśczenko na piśmie początek noweli p. t. „NIEUCHWYJNA” pozostawiając czytelnikom jej dokończenie.

W lepszych numerach zamieściliśmy szereg rozwiązań, pióra utalentowanego powieściopisarza Leo Belmonta, pragnąc okazać, jak rozmaicie rozstrzygnąć może to zadanie fantazja jednego autora w obliczu rozmaitości charakterów mężów, żon i kochanków.

Jednocześnie zapraszaliśmy do współpracy chętnych a czujących w sobie dość inwencji twórczej, do podjęcia tegoż samego tematu. Dziś drukujemy zatem siódme dokończenie tejże noweli.

### LITERATKA.

Młody, urodziwy łodzianin, Adolf Mozerski jedzie do Warszawy, do dawnego kolegi uniwersyteckiego Radlicza. W Kuluszkach wsiada do przedziału I klasy kuriera Zakopane Warszawa i po kilkuminutowej rozmowie wzywając wcale intymną zwięzłość, okraszając zupełnie niepozostawiającymi wątpliwości co do ich natury — ciszczącami z samotnie w pustym coupee podróżującą panią Ninę. Po przyjeździe do Warszawy Radlicz przedstawia Mozerskiemu panią Ninę, jako swą żonę i konstatuje ze zdumieniem, że państwo już się znają...

Prześliczny uśmiech, rozjaśnił twarzyczkę pani Niny, gdy podając zdumionemu Adolfowi rączkę, rzekła do męża:

— Ależ my się znamy, mój kochany, dzięki panu, miałam jedną z najprzyjemniejszych podróży, nie zdążyłam ci opowiedzieć, jechaliśmy razem od Kuluszek, a nuda i zmęczenie jakie odczuwałam jadąc tak długo zupełnie sama, zostały rozproszone, dzięki tylko panu. Spojrzenie prześlicznych oczu dopowiedziało resztę...

— No wiesz, mówiła dalej pani Nina do męża, nigdybym nie przypuszczała, że pan, to ten tak często wspomniany przyjaciel.

— Przecież miałem zaszczyt przedstawić się pani, bąknął oszłomiony tem wszystkim Mozerski.

— Ach, te wasze przedstawienia, usłyszysz się ski, i cz, czy inne bardziej demokratyczne zakończenie — i koniec na tem. No, ale proszę do stołu... Jestem szalenie głodną — pozostał mi jeszcze zakopiański apetyt wzmógłony długą... podróżą, mówiła, ujmując z jednej strony męża, a z drugiej Mozerskiego i prowadząc do jadalni.

Przy stole roztoczyła przemily wdziałek pani domu, rozmawiając prawie sama, bo Mozerski milczał oszłomiony — a Radlicz wpatrzony w swą panią — zdawał się przeczuwać i przenikać, każde jej życzenie i spojrzenie.

— No, myślał Adolf, obserwując przyjaciela, ten jest pewny swego, ciekawym tylko, czy ta pewność siebie oparta jest na męskiej zarozumiałości, że nikt go nie zdystansuje, czy też zwykłej krótkowzroczności rogacza. Bo, że rogi zdobyły pana domu, nie miał żadnej wątpliwości. On sam wszak przyczytnił się do... rozgależenia ich... Ale uciszał sumienie, — skąd ja mogłem wiedzieć, że to „jego żona”.

A „jego żona” tymczasem czarowała umiejętnością prowadzenia towarzyskiej rozmowy, wcale nie banałnej. Czerpała tematy ze skarbnicy wszechświatowej literatury, poruszała zagadnienia ogólnoludzkie i społeczne, — krasząc to wszystko świetnym humorem, dowcipem i finezją — zgola niecodzienną. Pan Adolf podziwiał

elokwencję pani domu, i zarazem wysoki takt, czy ostrożność, gdyż ani jednym drgnieniem oczu, ani jednym uśmiechem czy przenośnią — nie przypominała gościowi przeżytych wspólnie wrażeń. Nie czyniła to jednak z jakiejś trwogi czy lęku, było znać na niej zupełne opanowanie — przeszła tylko nad tem do porządku dziennego.

— Nie wiem, czy wiesz, zwrócił się pan domu do gościa, że żona moja jest literatką, znaną i cenioną, Eliną Rado!

— Elina Rado, Elina Rado, i derżyło w Mozerskiego, więc ta słynna propagatorka cnoty, ta pani, krusząca kopje w imię najwznioślejszych ideałów, ta kapłanka ognisk rodzinnych... to owa rozkoszna Nina — mająca jeszcze nabrzmiałe usta od gorących pocałunków, którymi darzyła nieznanego sobie współtowarzysza podróży?... Nie chciał wierzyć, ale skłonił nisko głowę i rzucił parę komplementów pod adresem jej prac... cprawda znanych tylko z krytyki i ze słyszenia...

— Ręczę, że nic pan nie czytał, śmiała się pani Nina, to nie lektura dla pana. Ot, to, co teraz mam w rękopisie, i codzień dopełniam przeżytemi wrażeniami — to może pana zajmie...

— Czy pani naprawdę pisze w duchu Klementyny z Tańskich Hofmanowej, czy Rodziewiczówny, przyznaję się, że czytałem tylko krytyki — jednak bardzo pochlebne...

Pani Nina śmiała się.

— O, daleko mi do Hofmanowej, mówiła poważniejąc, ale uważam, że my kobiety w sferze idei i ducha mamy wiele do zrobienia, — i to jest nasz świat i teren pracy, — resztę zostawiamy wam...

— Tak, tak, wtrącił pan domu, moja pani to propagatorka siły duchowej, a nie wygląda na to, rzekł całując jej rękę — ale mnie przerobiła... i mnie przekonała... zaczynam nawet wierzyć, że są kobiety tak czyste i idealne, jak ona...

Mozerski czuł, że wpada w zaczarowane kolo, nie mógł wielu rzeczy zrozumieć, snem się wydawały przeżycia podróży, cudowne sam-na-sam z tą oto tu apostołką cnoty — cichą i pogodną kapłanką domowego ogniska, kobietą naprawdę nieprzeciętnie inteligentną, o spojrzeniu gołębic. Kult, jakim otaczał ją mąż, atmosfera, jaką wytwarzała, tak dalekie były od szalonych koszmarów nocą w wagonie, że Mozerski zaczynał zapytywać się sam siebie, sen li-to był, czy prawda?

Nie mógł nie wierzyć spojrzeniu czystych oczu — i temu, co z całym zapalem i przekonaniem glosiły... mało, ale jeszcze purpurowe i pełne rozkosznych wspomnień... i zapowiedzi usta. — Gdyby nie patrzył na te usta... gdyby nie patrzył... nazwałby przeżycia — rozkosznym majakiem... ale... te usta... te usta. — Czyżby żyła podwójnym życiem? Tak nie podobne do komedji i kłamstw to wszystko, co mówiła. A jednak?

Dzwonek telefonu wezwał pana domu. Zostali sami. Było to dla Mozerskiego najkłopotliwsze sam-na-sam, w jakim kiedykolwiek się znalazł. Pani domu wyczuwając sytuację, starała się zapanować nad nią — i jakoś jej się to udało. O podróży nie mówiono. Wszedł mąż.

— Wyobraźcie sobie, że muszę iść, sprawa niecierpiąca zwłoki. Wybacz, zwrócił się do przyjaciela, ale to tylko najwyżej pół godziny. Nie żegnam się więc, bo wiem, że cię zastanę. Wyszedł. Gorący płomień przebiegł po twarzy pani Niny.

— Może przejdziemy do salonu, winnam panu małe wyjaśnienie, rzekła wskazując mu, gdy przeszli, miejsce obok siebie — i kładąc mu rękę na dłoń, co pan sobie o mnie, po tem wszystkim, myśli?

— Ja... ja... — zmieształ się Mozerski, że jest pani...

— Wiem, przerwała Nina, najrozkoszniejszym na świecie stworzeniem i najmądrzejszą kobietą, zwykły komunał, ale nie

o to chodzi. Widzi pan... mnie był potrzebny pewien epizod do powieści — którą obecnie piszę, a że często mi zarzucano, że w pracach moich erotyczne sceny wchodzą blade i nikłe, bez życia, zarzucano mi, ciągnęła śmiejąc się, brak temperamentu, — otóż, że potrzebny był mi fragment z podróży, tętniący krwią i żarem, jako charakterystyka współczesnej kobiety, — musiałam go stworzyć... Twórczość kobiety bierze początek z jej własnych przeżyć... Musiałam przeżyć aby odtworzyć... dobrze. Trudno. Jest to pewnego rodzaju... ofiara. Byłam bohaterką i autorką zarazem... przeżywałam i obserwowałam sama siebie... Oto odpowiedź na nieme pytanie, jakie wyczytałam z oczu pana...

— Bohaterka? Autorka? szepnął Mozerski — a kobieta? Czy kobieta brała udział w tym epizodzie?

— Kobieta... kobieta... mówiła Nina, patrząc na Mozerskiego... — kobieta brała udział, mówiąc to pochyliła nisko głowę, a że kanapka na której siedzieli była bardzo wązka, musnęła Adolfa czuprynka złota, i owionął znany zapach perfumy. Przypomnił sobie rozkoszne godziny podróży — porwał panią Ninę w ramiona i szepnął:

— Może autorce są potrzebne jeszcze dalsze przeżycia bohaterki?... Rita.



### Na kieszonkowe.

Urzędnik: Chciałbym prosić o podwyżkę, panie szefie, gdyż właśnie się ożeniłem, no i...

Szef: — Aha! i pan chce otoczyć większym dobrobytem swe ognisko rodzinne.

— Ach, nie, to dla mnie osobiście, ponieważ moja żona wie, ile teraz mam pensji i nic dla mnie nie pozostaje.

Passing Show, Londyn.

### Ballada o zimie

(Na nutę: „Raz rybki”)

Zimowe dni, ach! co za los!  
Wciąż trzęsiesz się, masz siny nos!  
Tra la la...

O Boże! śniegu trochę zgub  
Wciąż pod nogami chrup, chrup, chrup  
Kobietka ciepła bardzo... chce...  
Więc szczerze dziś odziewa się.  
Figurkę próżno ujrzyć chcesz  
Okrywa całą dziki zwierz!  
Dekolcik szczerze skryty jest  
Bo wietrzyk dmuchnie często „fest”  
Z Twoich spojrzeń nóżka dzisiaj drwi  
W śniegowcu wielkim cała tkwi  
I nie myśl, że... powyżej... tam...  
Koronek cienkich ujrzyz chram.  
Pończoszki no... i te... już wiesz!  
Zimowe, grube, lichy bierz!!  
Panowie w mroźny taki czas  
Wy dzielnie ogrzewajcie nas.

Jan-Ka.



## Sensacyjne akty paryskie



Oryginalne zdjęcia, pełne pikanterji i realizmu — **JEDYNE w SWOIM RODZAJU** Grupy po 2, 3, 4 osoby. Różne formaty. Serje kompletne od 15 złotych.



Serja Reklamowa wraz z katalogiem zł. 10. — wysyła za uprzedniem listownym przesłaniem gotówki  
**IGNACE TENENBAUM**  
Bureau IX, Boite Postale 69 — PARIS 9.

## Pas biodrowy

gumą kombinowany, zastosowany do terazniejszych wymagań mody, specjalność dla pań obarczonych nadmierną tuszą.

**PRACOWNIA GORSETÓW „MARTA“**  
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 109, front II piętro.

## FOTO-AKTY oryginalne zdjęcia pełne pikanterji dla MIŁOŚNIKÓW I AMATORÓW



Boga o ilustrowana kolekcja wielkość 10 x 18 cm w ilości 150 reprodukcji oraz katalog zł. 5. — Wysył. się za uprzedniem listownym przesłaniem gotówki. Wysyłka w liście zapieczęt. bez podaw. wysyłającego i obrania nie dopuszcza. Korespondencja również w polskim języku.

Adr. **B. BEKIERMAN, Bureau**  
Postes XI-e Boite 8 rue Mercœur  
**PARIS (Francja).**

### Sensacja XXI wieku... ?!

Reklamowe brzydkie rowar (?) to rzeczywiście jeszcze nieznaną historją lecz to co tadeem nazywane, bwa brzydkim a brzydkie może się lepiej podobać i nauczyć wiele... (?)

### POCZTÓWKI BRZYDKIE... (?)

Kilkaset wzorów! na próbę wysyła się najmniej 100 sztuk za 10. — zł. po uprzednim nadesłaniu, ewentualnie za zaliczką, tylko przez krótki czas, okazynie, dla starszych! Bez gwarancji — dyskretnie...

Skład papieru i pocztówek **K. S. GRUDZIADZ, Plac 23 Stycznia 22.**

### Rozczarowanie... (?)

Rzadkie... ?

Wszelkie... ?



## PROPOZYCJA NADZWYCZAJNA.

Przeznaczenie. Światowej sławy psychografolog Szyller Szkolnik autor prac naukowych redaktor pisma „Świt” (Wiedza Tajemna) opowie

ci, jaki jesteś, kim być możesz? Nadesłaj charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medium Mlle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Wolnych Zastów” analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5. Osobiście przyjmuje od 12 — 7. Protokoły, odczyty, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

**WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK**  
ul. Piętna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąg i załączyć do listu.

### Wypadek.

— Czy to pan przejechał tego człowieka?  
— Niestety, tak.  
— Tak? To okaż pan pozwolenie!



Prenumerujcie jedyne w Polsce pismo

## Taniec i rozrywka.

w numerze 4-tym:

### Lekcje Black-Bottomu.

Taniec w Japonii. Taniec, jako środek leczniczy. Taniec przyszłości [pióra Izadory Duncan] Za, czy przeciw [z powodu ankiety o moralności tańców współczesnych]. Taniec, a moda. O baliecie warszawskim. Taniec plastyczny. Sprawozdania z bólów warszawskich. Egzamin kandydata na nauczyciela tańców czyli ucieśna krotchwila z prawdziwego zdarzenia.

Nuty Boston Aix Vorbanda.

Adres red.: Warszawa, Hotel Europejski pok. 316.  
Rocznie 12 zł.



Paryż dn. 15. I. 1927 r.

Lubieżny pan Redaktor!

Na dniach jechawszy po żelaznej drodze z Berlina do Paryża spotkał ja jadącego na zachód samego Czyczerina.

Czort bierz, pomyślał ja, trzeba wywiad zrobić, a to drugi raz sposobność taka nie nadarzy się. Jak pomyślał, tak i zrobił

Wmig ja przedostawszy się do jego kupe, ukloniwszy się, powiadam. — Cześć mam kłaniać się, towarzyszu!

— Jaki tam czort towarzyszu, osierdziwszy się krzyknął, nie Moskwa tu, a zagranica. Ekscelencją pozwólcie tytułować.

Wasza Wysoka Ekscelencjo, ukloniwszy się nisko, powiadam, pozwólcie wywiad małeńki po politycznym dziełam zrobić.

Ochotnie, powiada, u nas sekretów żadnych niema, dyplomacja jak na dłoni, jasna, cały świat wie, czego pragniemy i do czego dążymy.

— Wiadomo, powiadam, lubicie głośno gadać, no i robić lubicie. co i mysz nie usłyszy i sekretów dużo macie.

— Jakie tu sekrety, ot i teraz jadę do Paryża, by długi carskie zapłacić, krzywdy nagrodzić, które carat wyrządził, dyplomacja u nas jasna i w czem tu sekrety?

— Czy naprawdę wy po temu dziełam jedziecie, by długi płacić?

— No, zaraz gotówki to my chwilowo nie mamy, no za to obietnic u nas dużo i ich my gotowi dać każdemu.

— My, naród spokojny, trudolubiw, i napróżno nas oczerniają, krzywdy my nikomu nie pragniemy robić, nasz program to — braterstwo i szczęście dla całego świata.

Wiadomo, przebił ja jego, o waszem brataniu czerezyczajki wasze dobrze wiedzą, a bratanie wasze z Niemcami idzie sławno i z Polakami wy chcieli w družbie być, tak, że już postów na swą stronę zaczęli kaptować i teraz siedzą wasze drugi w ciurmie.

— Niech posiedzą męczenniki nasze, a nie długo my z Berlińskim drugom plaskę zaczniemy i ich oswobodzimy.

Zapomnieli, przebił ja jego, że w Warszawie rządzi nasz Dziadek, a z niego, choć stary, ale jary bagnet sterczy do góry i może wam rok dwudziesty przypomnieć.

— Czorczi by was wzięli z waszem wspominiem, osierdziwszy się krzyknął, drugim razem przyhywajcie wywiad robić, teraz głowa mię zaczęła boleć i nerwy rozstroili się, a w spokoju myślał dojechać do Paryża i wy mój spokój naruszili.

— To cześć mam kłaniać się powiedział ja i wyszedł, by nerwy przed Paryżem mogli się jego uspokoić. Mikita Mordoplujenko.

Ach, te obce wyrazy.

Na odczyt o muzyce Wagnerowskiej Verowskiej — prelegent często używa wyrażen: Wagneryzm, Veryzm. Młoda dziewczyna zwraca się do matki z zapytaniem:

— Mamo, co to znaczy Wagneryzm i Veryzm?

— Cicho bądź (mówi matka) jak wyjdiesz za mąż, to mąż ci o tem powie, teraz jesteś jeszcze za młoda...

(Córka do przyjaciółki)

— To są takie choroby, o których się nie mówi

(Rita)

### Lobuzerstwo.

Lobuz, spotkawszy rano pijanego studenta, woła za nim: — Hej, panie doktorze, czy u pana już są godziny przyjęć?



### Niech żyje wolność!

— Widzisz mój stary, ja bardzo lubię Rzeczpospolitą, dlatego, że się jest wolnym. Otóż ja nie chcę pracować ponieważ jestem wolnym; a o ile ty chcesz pracować, to ja będąc wolnym mogę ci skrecić kark... i nie mi za to nie będzie.

Stara panna, do naprzykrzającego się żebraka:

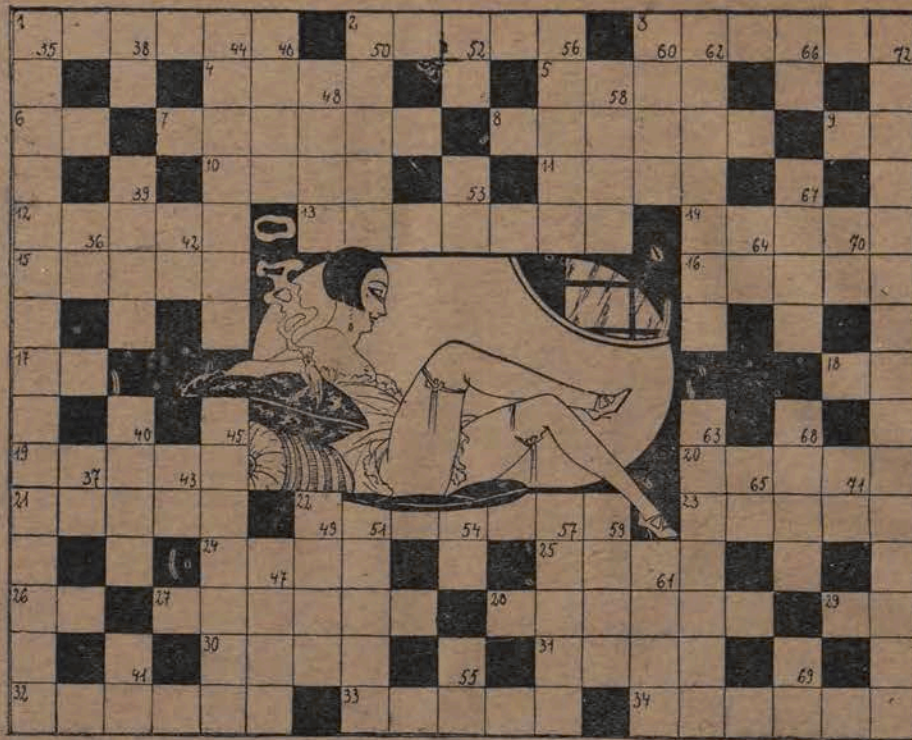
— Czy nie wstyd panu zawracać głowę młodej pannice?

— Ach, przepraszam, nie wiedziałem, że pani jest jeszcze młoda...

# Krzyżówka 76.

## Wyrazy poziome:

1. Aljaż, 2. Wyspa, 3. Deseczka do rozrabiania farb, 4. Język, 5. Wierne miasto, 6. Nuta, 7. Ciało niebieskie, 8. Zapach wspan, 9. Nuta, 10. Powieść Zola, 11. Odświeżny strój, 12. Krótki błysk wspan, 13. Przedsiębiorca wyposażający okręt, 14. Szkoła taneczna, 15. Rzeka w Polsce, 16. Miłość, 17. Powitanie dziecięce, 13. Zaimek, 19. Część cyrku, 20. Obraz w obcym języku wspan, 21. Pierwiastek chemiczny, 22. Członek dynastji, 23. Mieszkaniec Krymu wspan, 24. Bóg egipski, 25. Pani wspan, 26. Zaimek wspan, 27. Opal wspan, 28. Trawa wspan, 29. „Ze” po łacinie, 30. Członek rodziny wspan, 31. Imię żeńskie wspan, 32. Karalnice, 33. Prawodawca grecki, 34. Postać mitologiczna.



## Wyrazy pionowe:

35. Elektryczne pokrywanie metalami, 36. Symb chem pierw, 37. Bóg egipski, 38. Rodzajnik francuski, 39. Dowód, 40. Bohater Verne'a, 41. 42. Spółgłoska fonet. wspan, 43. Przyimek, 44. Dawni nieprzyjaciele Izraelitów, 45. Wóz pogrzebowy, 46. Rak policzka, 47. Podania 48. Zycja, 49. Las, 50. Zapalenie nosa, 51. Kastyl. ws. ak, 52. Nuta, 53. Zaimek, 54. Miara powierzchni, 55. Symbol pierw. chem, 56. Słynny fizyk, 57. Zegar w obcym języku, 58. Imię arabskie, 59. Duchowny wspan, 60. Półton, 61. Część drzewa wspan, 62. Bębno wojenny, 63. Miasto w Hiszpanii, 64. Inicjały naszego poety, 65. Odwrócone inicjały meza stanu polskiego a 19 w, 66. Imię chińskiego, 67. Sport wspan, 68. Część sploty, 69. Spójnik, 70. Spółgłoska fonet. cza, 71. Pozycja buchalteryjna, 72. Sztukmistrz.

## Skrupuły.

— On chce, żeby bym była tylko damą jego serca...  
— Zgódź się, to jest stanowisko, które daje wiele wolnych chwil...

## W miejskiej szkole.

Profesor do wieśniaczki: — Powinna pani zabronić swemu synowi grać w karty po różnych norach, bo to przecież duży chłopiec przytem uczeń.  
Wieśniaczka: — Mój panie! Przecież un jus na buty wygroł. Wukas.

## O księgarni.

Wchodzi szybko uczeń i powiada do księgarza: — Proszę o książkę z 1925 roku, nakładu Gebethnera i Wolfa, wydanie drugie poprawione i rozszerzone do użytku szkół średnich.  
Księgarz: Proszę bardzo. A jaki tytuł?  
Uczeń: A to... nie wiem...

## W szkole.

W szkole na lekcji, uczeń wychodzi z ławki i podchodząc do nauczyciela pyta:  
— Panie profesorze, czy ja mogę wyjść...  
Profesor zły, że uczeń nie pyta z miejsca, mówi:  
— Takie rzeczy to się z ławki robi. (Rita)

## Niepojęte.

— Wiesz, że to radio kosztuje szaloną masę pieniędzy.  
— Nie rozu niem, przecież to podobno telefon bez drutu, więc powinien taniej kosztować...

## Rozwyślania.

— Zabijam czas byle czem. A przecież i narodziny są przyjemne...



## List małego Wacisa do redakcji



## Strzalił amora.

— Czuję, że dziś wieczorem będę musiała składać ofiary bogini Venus... Już po pierwszym, a komorne nie zapłacone.

## Usprawiedliwienie.

— Wiesz jednak, że ja lubię pracować, żadna praca nie przeraża...  
— Ja to widzę. Są takie chwile, w których starsz mi się podobać.

## Ofiara wypadku.

— Ależ zapewniam cie, najdroższa mamusiu, że wcale nie wdziałam nigdy żadnego mężczyzny...  
— Naturalnie, boście skrecałi światło...

## Przezorna!

— Powiedział mi, że gdybym go zdradziła, to by się zastrzelił...  
— A czy masz spokojne sumienie?  
— O, tak, schł... wałam jego rewolwe!

## Na wsi.

— Nie wiem, sąsiedzie, co się stało naszemu kogutowi. Dawniej budził nas punktualnie, a teraz pieje to zawczasie, to zapóźno.  
— A możeby go oddać do zegarmistrza?

## Wziął się na kant.

Wojtka wzięli do szpitala, gdzie nie liczą się wcale z jego zdrowym apetytem. Raz tedy mu siostra podaje kawałek chleba, niby posmarowany masłem, a więc Wojtek bierze na odwagę i pyta:  
— Kto chleb smarował?  
— Ja sama, odpiera siostra wojowniczo.  
— No dobrze, ale kto potem masło z chleba zeskrobał?

## Z miłości dla matki.

— Jakżeż to, Lilko, w twoim wieku i jeszcze ubierasz się, jak mała dziewczynka?  
— A to dlatego, żeby moja mamusia przy mnie wydawała się młodszą.

## Przyjemna odpowiedź

— Panie sędzio, czy nie mógłbym usiąść? Moje nogi nie mogą wytrzymać długiego stania...  
— Niech podsądny ma trochę cierpliwości... Wkrótce będzie pan mógł długo siedzieć...

## Sekretarz miłosny

Ierzy Wrzos.

czyli zbiór listów dla zakochanych.

Kiedy, kandydacie do Tworek,  
 Gluchy na rorsądku szepty  
 Wkochasz się od stóp do głów  
 W jakieś głupie babskie ciało.

Miast wzdychać do niej mięśniało,  
 Kup sobie ten listów zbiórek  
 I pisz, nie żałując słów,  
 Do lubej w myśl mej recepty.

Gdy twa luba jest panna, imię ma np. Janina,  
 List do niej tak się wycina:  
 „Na zielonej łączce pasą się baranki.  
 A ja sobie wzdycham do niej drogiej Janki

Baba wiejska zgrzebną czysci z pcheł koszulę,  
 A ja kocham Jankę niesłychanie czule,  
 Płynie sobie chmurka, za nią płynie inna.  
 Miłość ma dla Janki jest całkiem niewinna.

Szumia sobie gaje starym Straussa walcem,  
 Jabym Janki nie tknął nawet małym palcem.  
 Na dachu całuje gołębie gołąbek,  
 Kończę i całuję twojej szaty rąbek,  
 Nabożnie całuję palców twych cukierki,  
 A przyjdź dzisiaj w nocy do mej kawalerki”.

Do mężatki się pisze: „O, cudowna pani!  
 Ja jestem wściekły samiec, namiętny, jak tygrys,  
 Więc pozwól bym w oporze Twoim wyłom wygrzyl,  
 Zwłaszcza, że mąż twój stary jest całkiem do bani  
 Masz oczęta, jak usta, a usta, jak biust,  
 Ja płonę dziką ochotą,  
 Więc podnieś uczuć spust  
 I nie bujaj mnie swą cnotą”.

Do wdowy po mężach trzech  
 Pisz: „Pani kusi, jak grzech.  
 Jesteś pani, jak wampir, upiorna chimera,  
 Kto padnie w twe objęcia, natychmiast umiera.  
 Pozwalam sobie Pani zakomunikować,  
 Że gotów jestem życie swe zaryzykować  
 I że wejść mi w tę przepaść będzie — bardzo miło,  
 Gdzie tak dużo wchodziło, mało wychodziło.  
 Jestem jurny, jak Ouha, albo inna małpa  
 Więc liczę na uległość i na słodki szal — Pa!”



Henryk Płochocki.

## Schadzka.

Taka cudna dziewczynka moja, gdy przy kiosku  
 Spotygam ją — wiatr mroźny policzki wyszczypie,  
 Śniegu płatki topią się na różowym nosku —  
 Nie wstrzymam — i chochlika wycaluję ślepie!

Lecz czasem nazbyt długo czekać każe, mimo  
 Że styczniowy się wichur w ulicach rozelka,  
 Więc nieraz i przekleństwo na mego djabełka  
 Wyrwie się... Co innego wiosną, ale zimą?..

Lecz gdy nadejdzie wreszcie zdyszana — w tej chwili  
 Taję gniew mój, jak w marcu śnieg w słońca promie-  
 Gdy spojrzę na mnie, usta w uśmiechu rozchyli — [niach;  
 Jak sztubakowi serce miłości ogromem  
 Kołacze! Nie możemy rozstać się przed domem —  
 Ostatni pocałunek w bramie i — dwa w sieniach!..



### Lapówka.

— Chodź tu, Jasiu,  
 masz tu złotówkę.

— O, dziękuję bardzo.  
 Tatusiu, pewno znowu ca-  
 łowałaś naszą bonę...

### Muzykalność.

— Podziwiam, jak pa-  
 ni silnie odczuwa muzykę.  
 Złamała pani właśnie już  
 trzeci klawisz...

### Przezorny.

— Moja żona chce sa-  
 ma prowadzić auto. Ile  
 kosztuje lekcja jazdy?

— Za godzinę 5 zło-  
 tych i naprawy auta na  
 koszt klienta.

— Aha, a więc daję  
 panu tysiąc złotych za-  
 datku...

### Krytyka.

— Słuchaj że, cóż ta  
 Gistedt tak w śpiewie  
 skanduje wyrazy?

— Pewno dlatego, że  
 pochodzi ze Skandynawji...

### Siła przyzwyczajenia.

Pantofelski tak był  
 przyzwyczajony do moral-  
 nych nauk pani Kandel w  
 wykonaniu swej żony, że  
 gdy nareszcie się z nią  
 rozwiódł, obecnie słucha  
 przez radio kazań z za-  
 kładu poprawczego.

### Między sportowcami.

— W niedzielę wypi-  
 łem całą flaszkę wody  
 gorzkiej.

— No i co, jaki wynik?

— Ano, możesz sobie  
 wyobrazić. Sześciodniowe  
 biegi.



### Pocałunek może być:

Błyskawicą na gorącym  
 niebie duszy,

Rozrzutnością uczucia,  
 Pieczęcią tajemnicy,  
 Zastawem serca,  
 Radosnem wydarzeniem  
 miłości,

Jedyną okazją odbiorcy.  
 Przepelnieniem raję,  
 Przyjemną pauzã w dzia-  
 lalności mózgu,

Omdleniem swobody,  
 Spekulacją na przyszłość,  
 Zadaniem stanowiska,  
 Krzyżówką małżeństwa,  
 Środkiem pomocniczym  
 w konwersacji,

Dążeniem do szczęścia,  
 Przystankiem błogości,  
 Falã zmysłów,  
 Przewartościowaniem  
 miłości.

### Trudne do uwierzenia.

Redaktor Żartów do po-  
 czątkującego poety:

— Wle pan, że te wszy-  
 stkie pańskie dowcipy są sta-  
 re, jak świat, sam je czytałem  
 już przed stu laty...

### W kantorze.

Szef, do buchallera: Panie,  
 w księdze głównej gumką wy-  
 cierać nie można.

— Kiedy tak dobrze idzie.

### Lepsze czasy.

— Macie tu, dziadku,  
 pięciogroszaka. Dziś takie  
 kiepskie czasy... Pewno  
 i wy przeżywaliście kiedyś  
 lepsze dni?

— O, tak, laskawa  
 pani, naprzykład wczoraj  
 w pięciu miejscach dali mi  
 po dziesiątce.



## Szczęście.

Ach! tak długo za szczęściem uganiałem się biedny, ach! tak długo szukałem jako skarbów nieznanych, i z cudnego napoju ani kropli mi jednej los nie dawał, pomimo dni napróżno splakanych.

Aż gdzieś nagle ujrzałem moje szczęście radośnie: — dwoje oczu błękitnych, pałających jak zorze, co w mem sercu szaloną obudziły znów wiosnę, nowych czuć i pożądań otworzyły mi morze. Już wiem teraz, gdzie szukać owych źródeł zaklętych, wiem już teraz, jak schwycić stubarwnego motylka. Ach! bo szczęście to tylko piękna mowa czuć świętych, ach, bo szczęście to tylko mijająca snów chwilka.

Tylko złoty promyśzek w dni szarzące wątplenia, tylko ciepło rozkoszne, co pobudza krwi bicie; szczęście moje! tyś przeszło najwspanialsze marzenia, tyś mi dało dzień jasny, rozjaśniło me życie. Jak ożywczy wpływ słońca idziesz falą promienną, na nieznanne mi światy, tyś otwarło podwoje, jasną strugą rozświetlasz przyszłość zimną i ciemną; szczęście! oczu fioletowych, rozmarzonych ty dwoje! H. BER.

## Porównanie.

Raz, gdy z mą lubą chodziłem po parku, ujrzała satyra w jakimś zakamarku. I nagle porównania błysnęła wybrykiem: — Wolałabym z satyrem, niżli z satyrykiem. Ate.

By nie wyjść z wprawy.

Pan bankier, syt mamoną, obcinał sobie kupony. A w braku tej zabawy, ażeby nie wyjść z wprawy, cnotliwych chęci w tem przyczyna — pracownikom pensje obcina. Ate.



Rys. Waclaw Lipiński, Warszawa

## NA MASARADZIE.

Panna na maskaradzie ten zwyczaj ma pono  
Iż maskę na twarz kładzie, obnaża zaś łono.

A ty, najinymniejszym nie nasycon kształtem,

Pragniesz rzecz znaną sobie, twarz jej, odkryć gwałtem

Więc dr. Magnus Hirschfeld też ze mną się zgodzi,  
Iż nowy typ perwersji maskowy bal rodził!

EKO.



## Sonet miejski. H. BER.

Chodzę po kostkach szarych ulicy zaspanej  
Patrzę w miesiąca tarczę, w srebrzystej oprawie  
I nie wiem, czy on дума we śnie, czy na jawie,  
Czy widzi miasta kontur, światłem haftowany.

W czarne niebo wdzierają się fabryk kominy  
Co we dnie pracowały dymy gorącemi —  
Cienie szare tarzają się po brudnej ziemi  
I wdychają skry latarń — nocy wielkiej syny.

Ucichł rytm miasta. Słychać tylko szybkie kroki  
Niewczesnego przechodnia, gdzieś tam spieszącego  
I widać mur, a na nim cień szary, wysoki.

Wielka senność przylepia się do mózgu mego  
I każe mu spoglądać na czarne obłoki.  
Wtem ucieka przed głosem turkotu prędkiego.

## Piosenka o modzie.

Dziś taka moda,  
Stara czy młoda  
Włos ścięty ma.  
Więc co tygodnia  
Wybiega do dnia —  
Znów golić trza..

O, gdzież te czasy?  
Gdyś, wdzięków łasy...  
Chłopczyku nam!  
Włos rozpleciony...  
Warkocz zmierzwiiony.  
Splatałeś sam!

Po jej wizytce  
Chowałeś w skrytce  
Szpileczek moc!ł  
Gdy je zbierałeś  
O niej myślałeś...  
Caluchną noc!

Dziś bez nagany  
Chłopcze kochany  
Włosy nam zburzył  
Fryzurka nowa  
Zaraz gotowa  
W chwileczkę już!

Ongiś w objęciu  
Swemu dziewczęciu  
Szeptales... wciąż  
Cała sploniona...  
Szeptala ona:  
Ach! Kluje Twój wąs!!

Dziś już, chłopczyki,  
Wasze wąsiki  
Poszły pod cios!  
A niegolony!  
Karczek twój żony...  
Kluje cię w... nos!!

Sukienka krótka!  
Po same... udka  
Oszczędność stąd!  
Żadnych hałeczek!  
Ani... majteczek  
Z koszulką w ką!ł

Czas tak oszczędny  
Ubiór więc zbędny!  
Lśni... ciała cud!  
Ze stroju tego  
Cóż w tem dziwnego?  
Cnota... wnet... fiut!...  
Jan-Ka.

## Słusznie zauważył.

— Ach, jak mi w tej poczekalni zimno..

— To dlatego zapewne, że pani usiadła pod zimowym rozkładem jazdy.

